

Wychowanie seksualne

Poczułem potrzebę podzielenia się refleksjami na ten temat po przeczytaniu tego artykułu:
<http://zdrowie.onet.pl/zycie-i-zdrowie/prezerwatywa-w-twarz,1,5327980,artykul.html>

Czy wychowanie seksualne jest potrzebne? Znamy zdanie zwolenników i przeciwników. Jedni twierdzą, że to uderza w tradycyjne wartości, a drudzy, że edukacja seksualna jest niezbędna, a jej brak w szkołach oznacza zacofanie. Mogłoby się wydawać, że w dobie internetu, galerianek i zabaw w słoneczko, młodzież wie o seksie więcej niż dorośli. Ale skąd czerpią swoją wiedzę? Z książek? Od rodziców? Od specjalistów? Nie. Uczą się od rówieśników albo z internetu. Nie jest problemem obejrzenie filmu pornograficznego w sieci. Poznają wszelkie możliwe aspekty fizycznego współżycia. Tylko sztuczne aktorki czy aktorzy biorący specjalne tabletki przedłużające erekcję nie mają wiele wspólnego z seksem zwykłych ludzi. Na podstawie takich źródeł informacji mogą nabawić się kompleksów. Niektórzy nawet nie zdają sobie sprawy, że włosy łonowe są czymś naturalnym, bo aktorzy w takich filmach są idealnie wygoleni.

Ale dość już o pornografii. Miało być o nastolatkach i wychowaniu seksualnym. Co oni tak naprawdę o seksie wiedzą? Niestety nie znalazłem konkretnej ankiety obrazującej tę wiedzę, ale w kilku artykułach znalazłem pytania, jakie nastolatki zadają ekspertom:

- 1. Czy to prawda, że w ciążę nie da się zajść podczas pierwszego razu?**
- 2. Czy jeśli się często masturbuje, to plemniki mogą być słabsze? Słyszałem nawet, że to grozi bezpłodnością.**

Okazuje się też, że młodzież używa tabletek antykoncepcyjnych wg własnego uznania, bez konsultacji z lekarzem. Nie trzeba być omnibusem, żeby wiedzieć, że nieodpowiedzialne zażywanie tabletek hormonalnych może prowadzić do zaburzenia naturalnych cykli w organizmie, a zwłaszcza w okresie, gdy układ rozrodczy dopiero się rozwija. Również tzw. "pigułki po", które dorosła kobieta może bezpiecznie zażywać raz na 2-3 miesiące, niektóre dziewczyny kilka razy w miesiącu. Nie mają przy tym pojęcia, że to może rozstroić ich układ hormonalny.

Ok. 70% nastolatków otrzymało od rodziców tylko podstawowe informacje o seksie i antykoncepcji albo nie otrzymało żadnych. Rodzice najwyczejniej w świecie wstydzą się o tym rozmawiać, bądź sami też niewiele wiedzą. Czy to oznacza, że wychowanie seksualne w szkołach jest potrzebne? Nie bardzo sobie wyobrażam, jak nauczyciel mówi o tak intymnych sprawach licznej grupie uczniów, gdzie brak poczucia prywatności. Poza tym każdy niektórzy przeżywają pierwsze zainteresowanie seksem i płcią przeciwną w wieku 14-tu lat, a inni mając lat 17 albo więcej. To jest bardzo prywatna i indywidualna sprawa każdego młodego człowieka, a program nauczania przewidywałby, że każdy ma się uczyć tej wiedzy w tym samym wieku. Na to też się nie zgadzam.

Co więc robić? Moim zdaniem najlepszym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie edukacji seksualnej dla tych, którym młodzież powinna ufać najbardziej, czyli rodziców. Rodzic powinien przełamać swój wstyd i wytłumaczyć dziecku to, co wiedzieć powinno. Matka czy ojciec powinni też wiedzieć, jak rozpoznać, kiedy jest właściwy moment na takie rozmowy. Nie byłoby też ryzyka, że ktoś będzie wpajał dziecku wartości niezgodne ze światopoglądem rodziców. Oczywiście w szkole powinien być psycholog czy pedagog mający odpowiednie kwalifikacje, żeby każdy uczeń mógł z nim porozmawiać na osobności. Myślę, że to byłoby najlepsze rozwiązanie. Chyba, że rodzice są przekonani, że ich dzieci to na pewno nie dotyczy. Jak tak, to trudno. Niech zwolennicy i przeciwnicy wychowania seksualnego dalej prowadzą spory ideologiczne, a nastolatki zachodzą w ciążę z nieznanymi im powodów.

Autor: pasjonatpl

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl